Chłopska wiosna

NR. 2
ROK II

TREŚĆ NUMERU:

Chłopska wiosna

Czasopismo Społeczno-Literackie
Akademicki Organ Młodej Wsi

ROK II MARZEC 1939 R. NR. 2 (7

* * *

Wielki Wychowawca narodu nauczył nas, że nigdy nie wolno stawiać na pierwszym planie korzyści własnych, czy swego otoczenia. Interes Rzeczpospolitej — to najwyższe prawo. Wpoił w nas tę wielką prawdę, że miarą siły każdego państwa jest ofiarność jego obywateli: w czasie pokoju jest nią ofiarność pracy i mienia, w czasie wojny — ofiarność krwi i życia. Przykładem własnym stwierdził, że największą wartością człowieka są jego siły moralne, honor, odwaga, męstwo, uczciwość, bezinteresowność, szlachetność!

My, młode pokolenie chłopskie, odczuwamy głęboko treść testamentu ideowego Wielkiego Marszałka. Pragniemy pomnożyć ten wielki dorobek, jaki nam On w spuściźnie zostawił. Wielkość i potęgę państwa, jego niezależność gospodarczą, jego militarną moc chcemy zbudować w świadomym czynie chłopów obywatelsko wyrobionych, dojrzewających już do wzięcia na swe młode i prężne barki odpowiedzialności za przyszłe losy Rzeczpospolitej.

Żywimy i bronimy — to nasze hasło i zawołanie. Pług i karabin — to symbol naszej pracy pokojowej i wojennej.

W dniu Imienin Józefa Piłsudskiego deklarujemy uroczyście, że pozostaniemy wierni naszym ideałom. Z drogi swej nie zejdziemy, choćby nam największe kłody pod nogi rzucano, choćby nam mówiono, że dziś to trzeba inaczej rozumieć.

Nikt i nic nie będzie już mogło powstrzymać pochodu młodych chłopów, którym idea Marszałka przyświeca przez drogę. Inne pochody same się rozwiążą, bo im światła braknie.

Edmund Całka

Wielki kapitał Polski

Zmieniają się role, następują przegrupowania sił.

Do głosu dochodzi młode pokolenie chłopskie z mocą żywiołu— koncentrat wszystkich sił narodowych, bezcenny rezerwat energii twórczej, potężny aktyw społeczny w ramach karnej organizacji, wyrosłej z potrzeb milionowych rzesz chłopskich dla przyśpieszenia realizacji nowego państwa.

Wrodzona duszy chłopskiej, choć nieuświadomiona — jakże często! — zespołowość i solidarność działania uzyskuje swoje naturalne wyzwolenie w koncepcji Polski Chłopskiej przez podnoszenie poziomu kultury i dobrobytu mas, świadomie odsuwanych na przestrzeni wieków przy rozdziale dóbr kulturalnych na szary koniec, przez walkę o prawa polityczne dla chłopów, przez troskę o wytworzenie odpowiednich warunków rozwoju człowieka w Polsce.

Zwarty prąd młodej siły chłopskiej prze w górę szerokim strumieniem, kruszy przeszkody, toruje drogi niezależnej chłopskiej myśli, przytłacza szczupłość dzisiejszej „elity intelektualnej", rozmachem i rozpiętością swych myśli twórczych wkracza na nowe drogi polskiej rzeczywistości, z dala od chaosu bezmyślnych walk politycznych o stronę formalną spraw natury ogólno-państwowej stwarzać nowe wartości w oparciu o serce i duszę narodu — o chłopa.

Młode pokolenie chłopskie wespół z młodzieżą akademicką w trudzie ciągłej pracy i walki o lepszą pozycję wsi w układzie społeczno - politycznym naszego państwa, o współdecydowanie o losach Polski uniezależniło się od przypadkowości w swoim życiu przez stworzenie własnego programu stabilizacji życiowej dla narastającej dynamiki człowieka wsi w granicach silnego, złączonego wspólną dla wszystkich ideą państwa, jako wyrazu niezłomnej woli wszystkich jego obywateli.

Idee powstają w chwilach przełomowych, w okresach walk i przegrupowań społecznych. Idee są treścią potężnych nurtów. Przerastają swym trwaniem jednostki, rozwijają się wbrew rzeczywistości, wbrew zmienności systemów rządzenia i pokoleń. Idee stwarzają życie, budują wielkość — na prostocie, są sztandarem i siłą.

W nich jest moc przetrwania, entuzjazm czynu, trud codziennej, żmudnej pracy, wiara w zwycięstwo.

W idei jest siła odrodzeńczego ruchu chłopskiego, w idei jest budowanie wielkiego gmachu Polski Chłopskiej.

Polskę stać na wielkość. Ta wielkość jest, — trzeba ją tylko wydobyć na jaw z rumowisk naszego życia, trzeba jej tylko dać wiarę, serce i rozum polskiego, twórczego chłopa.

Chłop polski porzucił taktykę korzystania i domagania się — obecnie wszedł śmiało na drogę zdobywania przez kształtowanie swojej twórczej woli w przekonaniu o konieczności wzmożenia własnego, indywidualnego i zespolonego potencjału celem odniesienia ostatecznego zwycięstwa.

Chce sam o sobie decydować. Doświadczenia ubiegłych lat unaoczniły mu wielką prawdę: ten, kto jest luźno związany ze wsią, kto nie ma kontaktu z rodną ziemią, w pracy swej kieruje się bynajmniej nie dobrem wsi, ale własną korzyścią. Trzeba więc liczyć tylko na siebie, na swe siły.

Fakt, że w masie chłopskiej wytworzyła się siła uzewnętrzniająca się w pozornym fermencie, że warstwa ta objawia z każdym dniem żywiołowy pęd do wyżycia się społecznego i politycznego w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, że chce budować i tworzyć, współgospodarzyć i odpowiadać — stanowi wielki kapitał Polski na przyszłość.

Z tym kapitałem młodych, niezużytych w rozgrywkach politycznych sił idzie młodzież chłopska — zjednoczona i silna — w życie naszego państwa. Idzie z zapałem twórczym samorzutnie, bez nakazu z góry.

Koniecznością staje się przebudowa aparatu państwowego, uzgodnienie go z dążeniami warstw narastających i dojrzewających w rozwoju, — dążących do pełni swych praw, — idących ku świtom nowych dni, ku dniom nowej Polski.

W tych warstwach żyje duch nowych wcieleń dziejowych, biją w nich źródła potężnych, młodych sił, niezużytej woli życia i zdobywania.

Obok tych sił nie można przechodzić obojętnie.

Kapitał, jaki stanowi młode pokolenie chłopskie w życiu narodu i państwa, jest gwarantem rozwoju i potęgi Polski na arenie światowej, jest zapowiedzią nowego życia, — życia, w którym człowiek będzie podmiotem.

Każdy dzień zespala, łączy, cementuje siły. Każdy dzień w historii ruchów odrodzeńczych wsi polskiej zbliża do zwycięstwa.

Przekonał nas o tym pierwszy zjazd delegatów Akademickich Kół Młodej Wsi, przekonał nas o tym doroczny zjazd Centralnego Związku Młodej Wsi.

Grzegorz Dopczyński

Młoda Wieś na wyższych uczelniach

I Zjazd Delegatów Akademickich Kół Młodej Wsi, który się odbył 19 lutego br. w Warszawie, zamknął okres nieskoordynowanej, dorywczej roboty młodzieży chłopskiej na wyższych uczelniach.

Warto zobrazować dorobek akademików chłopów z tego okresu. Stwierdzimy tu wyraźne rezultaty pracy i walki o inny, poważniejszy i godniejszy styl życia polskiego studenta, które rozpoczynają głębszy proces przewartościowywania zasad i form życia akademickiego.

Tym bardziej znamienne ma to znaczenie, że proces ten idzie od młodego pokolenia chłopskiego, rodzi się z różnicy między światopoglądem typu chłopskiego, a mentalnością drobno - mieszczańską i staro-szlachecką.

Przemiany są nieznaczne, ale jest w nich — jakaś stałość i upór, wiara i pewność zwycięstwa.

Znaki tych przemian są oceną dorobku młodowiejskiego na wyższych uczelniach; znaczą szlak odrodzenia duszy zbiorowej narodu przez środowiska akademickie.

Zdala od walk partyjnych przeciwstawiamy się zdecydowanie hodowli na wyższych uczelniach krzykaczy i deklamatorów przy jednoczesnym obniżaniu się poziomu wykształcenia fachowego, przy jednoczesnym spłycaniu myśli społecznej, gospodarczej i politycznej oraz wzrastającej z dnia na dzień barbaryzacji życia.

Jednostronna struktura socjalna wyższych uczelni stanowi doskonałe podglebie dla rozwoju hałaśliwych ale jednocześnie pustych i wąskich światopoglądowo ideologii oenerowskich. Środowisko akademickie jest nadzwyczaj podatne na tego rodzaju prądy, gdyż faworyzowane warcholstwo w obecnej strukturze uczelni nie znosi trudnej i upartej pracy, lecz rości sobie nieuzasadnione ambicje rządzenia i panowania.

Akademickie Koła Młodej Wsi rozpoczęły we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich walkę o zmianę, krzywdzącego wieś, układu socjalnego młodzieży studiującej. Warszawskie Koło zorganizowało trzy zjazdy maturzystów - chłopów. Skupiło setki absolwentów szkół średnich. Prasa związkowa informowała o warunkach studiów i życia w środowiskach uniwersyteckich. Skierowywała młodzież na te uczelnie, które mają istotne znaczenie dla państwa i wsi. Upadła tradycja „prawa“, które zabierało rok rocznie większość niezamożnej młodzieży. Została rozpoczęta planowa regulacja dopływu młodego elementu do poszczególnych zawodów.

W Warszawie, Lublinie, Krakowie, czy Lwowie znaleźli maturzyści - chłopi gromadę, owianą tymi samymi pragnieniami i myślami. Powiązali się nićmi wspólnoty rodzinnej w kołach. Stworzyli

ośrodek nowych, piękniejszych ideałów. Studiują z wiarą, że kiedyś będą mogli pracować ze wsią.

AKMW poprzez wyjazdy do kół młodzieży wiejskiej, poprzez pogłębianie wiedzy o życiu i działaniu chłopa zadzierzgują więzy, jakie powinny istnieć między inteligencją a światem pracy fizycznej, celem wzmacniania spoideł organizmu narodowego i wyrównywania przepaści między jego warstwami, — przepaści, które powstały wskutek zdecydowanie wrogiego stanowiska pewnych odłamów społeczeństwa do emancypacji chłopa oraz całkowitego niezrozumienie przez ogromną większość młodzieży studiującej problemów społeczno. - gospodarczych wsi.

Frazes o mocarstwowości i wielkości nie schodzi z ust żadnego wiecownika, ale o tym, w jakiej zależności jest nasza wielkość i mocarstwowość od rozwoju klasy chłopskiej nikt nie mówi. Akademickie Koła Młodej Wsi, jako organizacje szukające kontaktu z żywymi procesami społeczno - gospodarczymi w Polsce, wychowujące ludzi w bezpośredniej pracy, zmierzają ku stabilizacji rozpolitykowanych kół naukowych i Bratnich Pomocy. Nie jesteśmy zwolennikami zamykania życia akademickiego w czterech ścianach sal wykładowych, pracowni naukowych lub w bibliotekach. Walczymy jednak i walczyć będziemy z przerostami politykierstwa nad powagą studiów. Staliśmy się ośrodkiem opozycji i buntu przeciwko bezkarnemu panoszeniu się korporancko - burszowskiej myśli w środowisku akademickim.

Studia? Nauka? Pomimo męczącej pracy zarobkowej, wyjazdów w teren, dokształcania się z zakresu wiedzy społecznej, zaliczamy normalnie lata.

Na uczelniach, w których wzrastamy liczebnie, następuje wyraźne odprężenie, zmienia się sytuacja. Przykładem może być Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, gdzie dzięki akcji maturalnej AKMW struktura socjalna studentów zmienia się na korzyść młodzieży wiejskiej. Proces ten wyraźnie przekształca ogólną atmosferę szkoły. W ślad za nim idzie bowiem uznanie i respektowanie idei młodowiejskich, zaprzestanie terroru endeckiego i zmiana postawy studenta w stosunku do kwestii rolnictwa i wsi.

Jaskrawym przykładem roli, jaką Akademickie Koło Młodej Wsi zaczynają odgrywać w życiu akademickim były ostatnie zajścia na terenie Warszawy. Przeciw endeckim burdom przeciw żerowaniu na sprawie obronności — pierwsza wypowiedziała się Młoda Wieś, poruszając inne grupy do działania. Wogóle jeżeli chodzi o uczelnie warszawskie, a w pierwszym rzędzie S. G. G. W. — to pierwsza Młoda Wieś potrafiła przełamać terror endecki, uniemożliwiający dotychczas wszystkim innym organizacjom jakąkolwiek działalność. Rozzuchwalone bojówki spotkały się z naszej strony, nie z płaczliwym wyrzekaniem i bezsilnymi protestami, ale z postawą męską i zdecydowaną. I cóż się okazało? Oto, że bohaterowie mieczykowi dzielni i waleczni, gdy mają do czynienia z bezbronnymi i słabymi — teraz —

kiedy stanęli przed możliwością zapoznania się z siłą twardych, chłopskich dłoni — pohamowali swe zapędy i nie odważyli się na stosowanie gwałtu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że wyższe uczelnie w programach Akademickich Kół Młodej Wsi odgrywały raczej drugorzędną rolę, że decydujący nacisk kładziono na bezpośrednią pracę w terenowych Kołach Młodej Wsi, to te pozycje, które wywalczyły na uczelniach są wyraźnym naszym dorobkiem.

Teraz, kiedy związaliśmy się w Komitet A. K. M. W., praca nasza i walki na terenie akademickim muszą dawać pełniejsze rezultaty. Z jednej strony Bratnie Pomoce muszą się stać instytucjami wybitnie samopomocowymi, kołom naukowym trzeba przywrócić ich dawny charakter, — z drugiej — wyższe uczelnie stać się muszą ośrodkiem wiedzy i kultury dla najszerszych mas chłopskich i robotniczych, a nie jak dotychczas — „własnością prywatną" sfer uprzywilejowanych.

O to zawsze będziemy walczyć.

Rezolucje Zjazdu Akademickich Kół Młodej Wsi

Zjazd Delegatów Kół Akademickich uznaje za konieczne, aby inteligencja pochodzenia chłopskiego, nierozerwalnie związana ze swoim macierzystym środowiskiem, wzięła czynny udział w pracy nad poprawą bytu chłopskiego i osiągnięciem dla wsi należnej pozycji w życiu narodu i państwa. Akademickie Koła Młodej Wsi, zapoznając chłopską młodzież akademicką z potrzebami życia społeczno - gospodarczego wsi, zapobiegają oderwaniu się jej od społeczności chłopskiej przez wciąganie do czynnych prac terenowych w Kołach Młodzieży Wiejskiej, wychowują przyszłe kadry fachowców: lekarzy, agronomów, prawników, techników, pedagogów, społeczników, spółdzielców, samorządowców, którzy będą ofiarnie pracować nad wszechstronnym odrodzeniem wsi.

* * *

Jedną z ważniejszych przeszkód, uniemożliwiających podniesienie życia wsi na wyższy poziom, jest brak chłopskiej młodzieży z ukończonymi studiami wyższymi.

Wyjście z tej sytuacji Zjazd widzi: a) w poprawie sytuacji gospodaczej chłopów; b) w budzeniu zrozumienia wśród klasy chłopskiej dla konieczności stworzenia jak najliczniejszej własnej warstwy inteligenckiej; c) w jak najliczniejszym budowaniu szkół powszechnych wysokozorganizowanych, aby dziecko chłopskie miało ułatwione przejście do szkoły średniej; d) w zwolnieniu lub obniżeniu opłat w szkołach i na

uczelniach wyższych dla młodzieży chłopskiej; e) w powiększeniu ilości i wysokości zwrotnych stypendiów państwowych dla młodzieży wiejskiej; f) w utworzeniu zwrotnych stypendiów przez organizacje społeczne, samorządy terytorialne i rolnicze dla synów i córek chłopskich; g) w zorganizowaniu burs przy szkołach średnich i wyższych dla studiującej młodzieży wiejskiej.

* * *

Organizacje społeczne, działające na wsi i stawiające sobie za cel dobro wsi, powinny dołożyć wszystkich starań, aby umożliwić młodzieży chłopskiej dostęp do szkół średnich i wyższych.

Zwiększenie dopływu młodzieży chłopskiej do wyższych uczelni spowoduje odżydzenie wolnych zawodów i placówek życia gospodarczego.

* * *

Zjazd potępia uprawiane przez młodzież reakcyjną na terenie akademickim walki polityczne, przejawiające się w brutalnych gwałtach, w organizowaniu wszelkiego rodzaju awantur, w zakłócaniu porządku i ładu na wyższych uczelniach i uniemożliwianiu normalnego studiowania. Podobne zjawiska ubliżają godności narodu polskiego i młodego pokolenia. Możliwość zmiany widzi w dopływie na wyższe uczelnie twórczych sił chłopskich, skierowywujących swoje wysiłki na tory realnej pracy naukowej i społecznej.

* * *

Walny Zjazd uważa za konieczne, aby Koła Młodzieży Wiejskiej i Powiatowe Związki Młodej Wsi zapoznały chłopską młodzież ze szkół średnich z Ruchem Młodowiejskim celem uzupełnienia jednostronnych programów szkolnych, nie uwzględniających zupełnie zagadnień wiejskich i ułatwiających wytwarzanie się klasy inteligenckiej oderwanej od macierzystego podłoża. W tym celu mają być stworzone specjalne referaty przy Zarządach Powiatowych, ściśle współdziałające z Komitetem Akademickich Kół Młodej Wsi.

* * *

Celem dokładnego zapoznania się z zagadnieniami młodzieży chłopskiej szkół średnich i wyższych Zjazd nakłada na Powiatowe Związki Młodej Wsi obowiązek prenumerowania „Chłopskiej Wiosny"

Przestrzegając bezinteresownej działalności publicznej, zwalczamy wyzyskiwanie służby publicznej i pracy społecznej do celów jednostkowych lub grupowych.

Wszelkie stanowiska winny być obsadzane wyłącznie na podstawie rzeczowych wartości kandydatów z wyłączeniem protekcjonizmu. (Deklaracja ideowo-wychowawcza C. Z. M. W.).

Ludwik Liebersbach

Nerwy i ignorancja

Ostatni Zjazd Centralny Związku Młodej Wsi wysunął bardzo wyraźnie zagadnienie wychowania młodzieży w Polsce, przyczym uchwalił, że organizacja nasza w dalszym ciągu jest za porozumieniem i połączeniem się z „Wiciami".

Prasa ustosunkowała się do tych wypowiedzi rozmaicie, zależnie do swego oblicza. Prasa demokratyczna uchwały oraz tezy referatu wygłoszonego na Zjeździe przez kol. prezesa Gierata, przyjęła z zadowoleniem — natomiast pisma prawicowe — usiłowały niezręcznie umniejszyć wartość Zjazdu. Widać było, że konserwatyści obawiają się zjednoczenia Ruchu Młodowiejskiego.

Niektóre z pism ujęły uchwały Zjazdu w formę sensacyjną, jakby nagle coś nowego zaszło w życiu społecznym. A przecież wiadomo, że Zjazd uchwały te, po gruntownym przedyskutowaniu, podjął jednomyślnie. Nie może za tym być mowy o jakichkolwiek sensacyjnych zmianach nastrojów w „Siewie".

Drugim powodem do sensacyj był odczyt kol. Gierata we Lwowie (25.II), z którego niektóre dzienniki próbowały wyciągnąć za długie wnioski. I z czego? Dwóch członków Polskiej Akad. Młodz. Ludowej wystąpiło z niepoważnymi zarzutami pod adresem C. Z. M. W., używając do tego chwytów z przed 8 lat. I to stało się powodem do rozgłaszania po całej Polsce wieści, że nie ma mowy o porozumieniu „Siewu" i „Wici". Największą uciechę sprawiło to oczywiście dziennikom klerykalno - kapitalistycznym. Ciekawą np. rzeczą jest, że obecni na odczycie korespondenci, znakomicie zapamiętali płytkie i grubiańskie oraz dalekie od tematu przemówienia kol. kol. Z. i W., a nie zauważyli rozsądnych wypowiedzi kol. Wilka wiceprezesa woj. „Wici", który z wielu poglądami prelegenta polemizował, ale mocno podkreślił konieczność porozumienia „Siewu" i „Wici", wykazując, że pomiędzy młodzieżą obu tych organizacyj nie zachodzą większe różnice, które by utrudniały współpracę.

Kiedy kol. Gierat w odpowiedzi na dyskusję skrytykował ziemiańsko - ludowcowy kompromis przy wyborach do Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, wówczas „pamlowiec" Z. wrzasnął: „z porządnym obszarnikiem można współpracować", a grupa młodzieży ludowcowej i socjalistycznej odśpiewała demonstracyjnie „Gdy naród do boju" i opuściła salę. Był to odruch nerwowy, bo młodzi ludowcy nie są zwolennikami zawierania kompromisów z obszarnikami. Po prostu zarzut ciężki — nerwy nie wytrzymały. Nieprzyzwoicie postąpił współpracownik redakcji jednego z lwowskich dzienników, który w swej gazecie skłamał, przekręcając okrzyk kol. Z. w sprawie współpracy z obszarnikami.

Powyższe wypadki nasuwają cały szereg uwag n. t. zagadnienia młodzieży w Polsce. Jeden z lwowskich dzienników (wcale nie prawicowy) najpierw przedrukował cały wywiad z kol. Gieratem z „Przemian", następnie z zadowoleniem odniósł się do jego wystąpienia na Zjeździe C. Z. M. W., a w końcu skrytykował referat kol. Gierata we Lwowie, chociaż tezy tego referatu były identyczne z tezami referatu wygłoszonego na Zjeździe.

Młodzież która jest przede wszystkim powołana do zajęcia się własnym problemem, musi, bez względu na przynależność organizacyjną, zdobyć się na dużo dobrej woli oraz za wszelką cenę starać się zabezpieczać nerwy przed podobnymi wybuchami, jakie miały miejsce podczas wyżej wspomnianego odczytu we Lwowie. Nie obrażamy się za krytykę naszego stanowiska — uważamy, że jest ona konieczna — pomaga bowiem w udoskonalaniu naszej postawy. Mamy jednak prawo wymagać, ażeby krytyka ta stała na odpowiednim poziomie.

Edward Marzec

Ci ludzie są chorzy

We Lwowie dokonano napadu na zebranie młodzieży chłopskiej.

W tymże Lwowie odbyła się rewizja, krwawa rewizja w domach akademickich, która dała zastraszające wyniki, bo znaleziono arsenał broni palnej, materiałów wybuchowych i innych narzędzi.

W Warszawie były rozruchy akademickie.

Gdy prof. Bartel skrytykował w Senacie działalność młodzieży „narodowej" — to nie wszyscy chcieli mu wierzyć. Opowiadał bowiem o rzeczach nieprawdopodobnych. Za to wystąpienie nasłuchał się we Lwowie wyzwisk i huku petard, czy nawet bomby pod swoim mieszkaniem.

Powstał ruch, oburzenie, nowe manifestacje (np. w Krakowie). Zawieszono bowiem działalność „Czytelni Akademickiej" we Lwowie i „Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej". Ileż tysięcy ulotek wydano, rozrzucono i nierozrzucono. Młodzież „narodowa" była zdziwiona, obrażona, oburzona.

Fala oburzenia i rozruch rosły z każdą chwilą. Wtargnął ktoś w wolność stowarzyszeń! Ogranicza się swobodę! I napewno te, oryginalne pod względem ideowym, manifestacje wielu studentów utwierdziły w przekonaniu, że powinni się bronić przed jakimkolwiek wglądem w życie akademickie nawet ze strony państwa. Z drugiej strony czaiła się podstępna agitacja, że wszystkie wybryki, które niespodziewanie stały się głośne, to przecież słuszna walka o odżydzenie wyższych uczelni, o obniżenie czesnego i o wiele innych bardzo chwa-

lebnych konieczności. A w tym szumie manifestacji, poplątanych z zajściami w politechnice gdańskiej, nie widziało się rzeczywistego zdarzenia. Młodzież wychowała się pod wpływem jednostronnego czynnika i wyszła z tego rozruchu pijana przekonaniem, że dobrze postępuje. Nikt nie postawił jej pytania: przeciwko komu gromadzono we Lwowie broń?

Stronnictwo Narodowe twierdzi, że napad na zebranie ludowców we Lwowie nie był dziełem jego członków, ale, że został urządzony przez przeciwników autonomii na wyższych uczelniach.

Sprawców napadu aresztowano. Podobnie postąpiono z przechowującymi broń i rozrzucającymi ulotki. Panuje powszechnie przekonanie, że wszystkie te wystąpienia są dziełem właśnie młodzieży „narodowej“.

Wymieniliśmy kilka zdarzeń z ostatnich tygodni. Ale podobne zjawiska zachodzą nie od dziś. Czy jest na którejś z uczelni rektor, lub profesor o demokratycznych poglądach, którego by studenci endeccy nie obrazili w wielokrotnie urządzanych manifestacjach? Czy o wszystkich ulotkach prof. Bartel mówił w Senacie?

Przestępstwo, powtarzane przez długi czas powszednieje. Można się przyzwyczaić do kradzieży (np. na wsi) i do bójek, a że autonomia była honorowana więc społeczeństwo nie zaglądało do uniwersytetów i nie widziało afrykańskich obrzędów. Więc też żaden z posłów, ani dziennikarzy (poza lewicowymi, którzy zwalczali anarchię pod kątem widzenia walki partyjnej) nie budził nikogo, choć wiedział, że coś się tam stało. Przecież pamiętna blokada U. J. P. kosztowała w remoncie kilkadziesiąt tysięcy złotych, a pogłoski o niemoralnym prowadzeniu strajku w mieszanym gronie (studentów i studentek) kryją w sobie prawdę, jak każda bajka. I mimo te głośne wydarzenia interesujące zarówno buchaltera, jak teologa, nie ponieśli endecy zasłużonej kary.

Załatwiali „narodowi“ akademicy sprawę ghetta żydowskiego. Władze uczelni okazały się bardzo ustępliwymi i bez zastanowienia wypełniały żądania młodzieżowe. Zamiast wystąpić u czynników państwowym z własnym projektem, zostawiało się sprawę rozbrykanej publiczności akademickiej, żeby rozstrzygała, to co do niej nie należy z żadnego tytułu.

Religijność, katolicyzm, Jasna Góra, rekolekcje, spowiedź i obronność i wszystko dla dobra narodu — a na posadzce rozłożony student wyznania mojżeszowego, nad którym się pastwią w kilkunastu „narodowi katolicy“.

Wychodzi się do walki ideowej z teczką: fołksfrontu, żydokomuny, żydo-masono-komuny, szabesgojów. W zanadrzu myśli o Polsce unarodowionej, o władzy narodu, o armii narodowej. W dyskretnej kieszeni, albo w rękawie kastet, pałka, brzytwa. W dyskusji bratniackiej demokrata nie będzie mówił, bo na sali ludzie z wyż-

szych uczelni, wywodzący się ze szlachetnych sfer uczą się gwizdać chórem i wrzeszczeć, żeby się prędzej ta kultura unarodowiła, czy co?

Jakże dziwaczny jest w swej treści gąszcz sprzecznych z sobą zasad. Miłość religijna i skalpowanie? Twórczość kulturalna i chóralny wrzask? Dalecy chyba jesteśmy od kultury, już nie politycznej, ale zwykłej kultury życia, jeśli w moczarach mglistych przekonań i grząskich metod brodzi po kolana młodzież akademicka. Wiele też jest zakłamania w samej terminologii, według której pokolenie to zwiemy narodowym, bo nie było cechą Polaka występowanie w kilkunastu na jednego ze szkaplerzem na piersiach. Bił Polak dziesięciu w pojedynkę — czyż takby narodowi przyszło nikczemnieć? Więc ta młodzież narodową nie jest.

Społeczeństwo patrzy spokojnie. Gazety piszą rozmaicie. A może ci akademicy mają rację? Religijni są, pielgrzymują, deklamują o obronności. Może to rzeczywiście kwiat młodego pokolenia?

W Rumunii stracono kapitana Codreanu, który za pieniądze obcego mocarstwa przygotowywał przewrót w swoim państwie. Wszechpolak (tygodnik młodzieży endeckiej) zamieszcza wiersz opiewający jego bohaterstwo. Poeta rozumie, że podobało mu się piękno i niezwykłość śmierci kapitana, ale czytelnik się uczy czego innego na tym przykładzie. W takim duchu się wychowują przyszli inteligenci „narodowego" światopoglądu.

Powstało na Nowym Świecie (w Warszawie) zbiegowisko z powodu pożaru, a już w tłumie rozrzucono ulotki narodowo - radykalne. Spryt wypróbowany i troskliwość o propagandę aż nadto widoczna.

Rozpraszała policja niedozwolony pochód — to uczestnicy skryli się w kościele i wyglądali, czy już „przeciwnik" odszedł. Osobliwa to etyka.

Te kilkanaście ostatnich lat historii młodzieży „narodowej" i „narodowo - radykalnej" spróbujmy zestawić z historią np. młodzieży chłopskiej na wsi (Młode pokolenie chłopów — Józef Chałasiński). Zadania były jednakowe tylko środowiska różne. Akademicy cofnęli kulturę, obniżyli jej poziom. Młodzież na wsi kulturę podniosła. Więcej z tego zestawienia nie wynika.

Opinia po najświeższych zdarzeniach jest podzielona. Prof. Bartlowi wytykano w tymże Senacie zbytnią surowość w stosunku do młodzieży akademickiej. Powiadano, że do młodych winno się iść z sercem, z radą, z perswazją. Tak, a przecież w Senacie nie zasiadają „wychowawcy" tej młodzieży. Jakaż jest ich opinia? Czy potępiają zajścia we Lwowie, w których siedmiu policjantów podczas rewizji zostało rannych. Potępiają. Ale co dalej?

Czy społeczeństwo rozumie to zjawisko?

Mieszczaństwo jest zadowolone z antysemityzmu akademickiego. No, handel. Prasa konserwatywna (bo innych wypowiedzi od

obszarników nie otrzymamy) nie lubi się zajmować krytyką „narodowej“ działalności.

Robotnicy wyraźnie potępiają wybryki podobnie, jak demokratyczna inteligencja pracująca. Wieś o niczym nie wie, ale do akadeników zaufania jakoś nie ma. A kiedyś je miała.

Profesorowie wyższych uczelni też są podzieleni, a zatym ci, którzy biernie zjawisko chorobowe obserwują nie rozumieją zjawiska. Żeby uczyć, trzeba umieć wychowywać. Żeby wychowywać trzeba zjawisko rozumieć.

Jeśli młodzież pluje na serce, które mu się pokazuje, to nie wystarczy chustką serce ocierać, ale należałoby tej latorośli wytłumaczyć, że pluć nie powinna i nie będzie.

Na przestępców działa kryminał. I obojętną jest rzeczą, kto przestępstwo popełnią. Akademik powinien więcej odcierpieć, niż kto inny, bo się częstokroć uczy właśnie prawa i rozumie już należycie co jest złe, a co dobre. O tym państwo winno pamiętać. A żeby nie było powodów do blokad na rzecz obniżania czesnego, to czesne powinno się obniżyć. Jakże mamy myśleć, gdy w państwie rządnym dochodzi do walki między polskimi studentami i policją państwową? Minęły i nie wrócą już czasy, kiedy się młodzież szkolna uczyła konspiracji przeciwko carskiej i pruskiej policji.

Moczary pachną i wiercą w nozdrzach. Uwijają się różni ludzie, spełniający jakieś agitacyjne posłannictwo. Młodzież polubiła woń bagna i maże się nim z niewytłumaczonym fanatyzmem.

Groźnym wreszcie objawem jest to, że owa młodzież nie myśli. Wrzeszczy, ale nie myśli. Do wyjątków należą ludzie z tego obozu, którzy po skończeniu studiów mają prawo, by ich nazywać wybitniejszymy w myśleniu. Poziom endeckiej prasy młodzieżowej jest niezmiernie poziomy, a to świadczy o drugim deficycie — o deficycie umysłowym.

A przecież innego nam w Polsce potrzeba człowieka niż ten chowany w zaroślach. Akademik, który się przyuczy do omijania przeszkód na moczarach zginie, gdy się znajdzie wśród ludzi. Ścieżki duchowego rozwoju młodzieży winny być proste a nie lisie albo wilcze. Z przykładów kultury a nie przykładów dzikości uczyć się ma życia i pracy przyszły obywatel z wyższym wykształceniem.

Takie to jest pokłosie systemu wychowawczego jednej z partii politycznych, która uczy rzeczy złych, nie oglądając się na skutki swej działalności. Strach zbłądzić między te fakty, które przecież zachodzą i oddziaływują na dusze młodych inteligentów.

Przeglądając te kilkanaście skromnych obrazków, stwierdzić musimy, że niesłusznie i ze szkodą pozwoliło się kalekom na penetrację młodego lasu, z którego wskutek tego wyrosły dziwolągi moralne i umysłowe, powykręcane kapryśnie akurat od słońca a nie do słońca. Nie ma tu drzew wysokich, są natomiast karły i jałowce.

Gruźlicę nazywa się chorobą społeczną a co wybitniejszy uczony życie całe ślęczy nad wynalezieniem lekarstwa. Wydaje nam się, że i przy wychowywaniu młodego pokolenia potrzebni są doktorzy i uczeni. Gruźlików wysyłają do sanatorium dla powstrzymania postępu choroby i dodania innych środków, które by gruźlicę likwidowały i zapewniały pacjentowi zdrowie. Wychowankom, o których tyle piszemy, trzeba dać trochę odmienny zastrzyk, niż do tej pory otrzymywali, niemniej jednak i dla tych ludzi sanatorium jest konieczne.

Jeżeli o tych rzeczech piszemy, to dlatego, że wystąpienia młodzieży „narodowej" zaliczamy do objawów ciężkiej choroby społecznej może nie zawsze do gruźlicy podobnej, bo i chirurg znajdzie przy operacji zatrudnienie, lecz choroby niebezpiecznej zarówno dla delikwentów, jak też dla nieuświadomionego pod względem higieny środowiska.

Andrzej Krzewiec

Dwa nurty

Dwa są nurty ideowe młodzieży chłopskiej: nasz nurt młodowiejski — jednolity — taki sam na Pomorzu, jak na Wileńszczyźnie czy w Małopolsce — nie podporządkowany żadnej partii, oraz nurt wiciowy — urozmaicony organizacyjnie i ideowo, inny w Wielkopolsce, inny w b. Kongresówce, jeszcze inny w Krakowskiem — podległy Stronnictwu Ludowemu, wpleciony w wewnętrzne rozgrywki tej partii.

Nie zajmujemy się przyczynami istnienia tych dwóch nurtów obok siebie ani konsekwencjami, jakie to pociąga za sobą. Doszliśmy do wniosku, że inaczej być nie mogło, że ta dwoistość miała złe i dobre strony.

Chcemy zwrócić uwagę na rzecz inną: na dalsze losy i drogi młodego pokolenia chłopskiego.

Krzepnąca siła tego pokolenia staje się motorem ważnych przemian na wsi i w państwie. Budząca się wieś najpełniejszy swój wyraz znajduje właśnie w zorganizowanych kadrach swej młodzieży.

Ale ci wszyscy, którzy w swym pasożytowaniu czują się zagrożeni przez narastające siły wsi — nie czekają bezczynnie. Mobilizują swoje siły, szukają sposobów, by wieś zatrzymać, lub zepchnąć na manowce. Najniebezpieczniejszą dla nich jest właśnie młodzież, bo ona ma największą świadomość swych celów i dróg, bo przezwyciężyła w sobie ducha pańszczyźnianego, bo stanowczo wymyka się spod opieki dworu.

Stąd te zaciekłe ataki na Związek Młodej Wsi i „Wici" w prasie

endeckiej, ziemiańskiej, klerykalnej, w Sejmie, gdy można to i z ambon.

Nic to wszystko jednak nie skutkuje.

Że w chwili obecnej połączenie dwuch nurtów ruchu młodzieży chłopskiej walnie by przyśpieszyło dojście jej do głosu na wsi i w państwie — z tego zdajemy sobie sprawę my — z tego też zdają sobie sprawę ci właśnie obrońcy zmurszałego porządku. Czemuż się więc dziwić, że wysunięcie przez Zjazd Centralny Związku Młodej Wsi sprawy zjednoczenia ruchu młodzieży chłopskiej — spotkało się z ostrym atakiem pism obszarniczych i klerykalnych? „Czas" — organ konserwatystów — poświęcił tej sprawie kilka artykułów, a jeden z nich zaopatrzył miażdżącym tytułem: „Konsolidacja w imię nienawiści".

Już połączenie się Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z C. Z. M. W. wyraźnie zaniepokoiło ziemian, a przerażenie budzi w nich myśl o możliwości połączenia Centr. Zw. Młodej Wsi z „Wiciami": „Pod względem ideowym — pisze „Czas" — między „Wiciami" i Młodą Wsią nie ma właściwie żadnych różnic. „Wici" również cechuje jaskrawy radykalizm społeczny i klasowe nastawienie. Fakt ten czyni — naszym zdaniem — zupełnie realną możliwość zjednoczenia obu tych organizacji. Niewątpliwie związek „Wici" ze Stronnictwem Ludowym jest tu pewną przeszkodą. Związek ten jest jednak dość luźny, a kto wie, czy w przyszłości nie ulegnie dalszemu rozluźnieniu. Już obecnie polityka Stron. Ludowego wywołuje krytykę w kołach wiciowych. Wszystko zaś wskazuje na to, że po wyemancypowaniu się „Wici" z pod opieki ludowców zostaną one rzucone w ramiona Młodej Wsi".

Głos konserwatywnego dziennika utwierdza nas w przekonaniu, że słusznie zrobiliśmy, stawiając sprawę zjednoczenia ruchu młodzieży chłopskiej, jak również, że słusznie postępujemy, gdy krytykując niewłaściwe posunięcia „Wici" nie idziemy jednak na walkę z nimi, a przeciwnie, tam gdzie można — współpracujemy. Linia nasza w stosunku do „Wici" jest jasną, konsekwentną i uczciwą.

Widzimy różnicę w stawianiu pewnych zagadnień, widzimy błędy i niewłaściwe metody, ale nie potępiamy. Mamy zwyczaj w spokojnej i rzeczowej dyskusji wykazywać słuszność naszego stanowiska i wspólnie wyprowadzać wnioski. Uważamy bowiem, że nie wolno dwom nurtom jednego ruchu lekkomyślnie tracić sił na walkę między sobą. A, że wierzymy w słuszność swego stanowiska, jesteśmy więc spokojni i nie przejmujemy się złośliwym szczypaniem przez nielicznych wiciowców.

Nie można jednak pozbywać milczeniem posunięć i wypowiedzi przywódców wiciarskich, które świadczą o daleko idącym pomieszaniu pojęć a całości ruchu młodowiejskiego mogą szkodzić. Główny zarzut, jaki „Wici" kierują zawsze pod adresem C. Z. M. W., wyraża się w tym, że C. Z. M. W. nie uznaje partii czy monopartii jako reprezentacji interesów klasowych, a stawia na ruch zawodowy,

który jedynie zdolny jest odrodzić wieś i uzdrowić życia państwa, przebudować ustrój społeczno-gospodarczy.

Jest rzeczą znaną i zrozumiałą że polityka partii Stronnictwa Ludowego nie zawsze się podoba wiciowcom. Przywódcom „Wici" się zdaje, że nikt o tym nie wie i starają się na zewnątrz zachować pozory całkowitej zgodności poglądów. Rezultaty takiego stanowiska widzieliśmy na odczycie prezesa C. Z. M. W. kol. Gierata we Lwowie, na którym byli obecni akademicy-ludowcy. Gdy kol. Gierat wysłuchawszy spokojnie niewybrednych ataków na C. Z. M. W. zwrócił uwagę na fakt popierania przez ludowców małopolskich ziemian w organizacjach rolniczych — akademicy ludowcy oświadczyli, że „wolą współpracować z uczciwymi obszarnikami aniżeli z obłudnymi przyjacielami wsi i chłopa" i pośpiesznie wycofali się z dyskusji. Cóż, znaleźli się oni w przykrym położeniu: wobec ścisłego powiązania się ze Stronnictwem Ludowym nie byli w stanie odciąć się od jego błędów. Chwalili to, co jest sprzeczne z ich zasadami. Wyjście jednak z trudnej sytuacji wybrali najgorsze, bo rozpaczliwą obronę starych ludowców, doprowadzającą do deklarowania współpracy z obszarnikami, których w swych pismach i na zebraniach ostro zwalczają. A jednocześnie w Warszawie widzimy ścisłą współpracę „Wiciarzy" z socjalistami i niechętne stanowisko do Akademickiego Koła Młodej Wsi, jako zbyt mało „lewicowego". Taki brak konsekwencji może się odbić szkodliwie na przyszłości młodego pokolenia chłopskiego, może sprowadzić nurt wiciowy na manowce.

Bo sprzeczności te będą zawsze występować dopóki młodzież będzie się wlokła u spódnicy partii, która zawiera pakty wbrew zasadom głoszonym przez swoją młodzież.

Stefan Janiszewski

Uniwersytety Wiejskie jako teren pracy inteligencji chłopskiej

Uniwersytety wiejskie jako teren pracy inteligencji chłopskiej zasługują na specjalną uwagę nie tyle ze względu na możność zatrudnienia większej liczby pracowników, ile na specjalne znaczenie tej pracy wychowawczej dla ruchu chłopskiego. O znaczeniu uniwersytetów wiejskich świadczą z jednej strony nieustające ataki przeciwników samodzielności politycznej, gospodarczej i kulturalnej chłopa polskiego, a z drugiej — wzrastająca liczba tych placówek i zwiększający się stale napływ słuchaczów na kursy.

W liczbach rozwój uniwersytetów wiejskich wygląda następująco:

Do roku 1934 było w Polsce czynnych uniwersytetów wiejskich 3 (w Szycach, w Dalkach i w Michałówce).

W roku szkolnym 1935/36 było ich już 6,
„ „ 1936/37 „ „ „ 10,
„ „ 1937/38 „ „ „ 14,
„ „ 1938/39 jest już 20.

W tej liczbie uniwersytetów wiejskich o charakterze publiczno-społecznym, utrzymywanych przy finansowej pomocy państwa i samorządu jest 11 i organizacyjnych, czyli utrzymywanych przez różne organizacje społeczne z własnych przeważnie funduszów — 9.

Jeżeli chodzi o frekwencję, to jest ona w pierwszej grupie doskonała, liczba zgłoszeń dwu a często trzykrotnie przewyższa liczbę wolnych miejsc. Świadczy to o wzrastającej potrzebie tego typu zakładów społeczno - wychowawczych dla dorastającej młodzieży chłopskiej, a także i o tym, że daleko jest jeszcze do osiągnięcia stanu nasycenia. Wniosek stąd prosty, że uniwersytety wiejskie, te niezależne, a służące ruchowi chłopskiemu placówki społeczno - wychowawcze mają duże możliwości rozwoju.

Są jednak i poważne trudności hamujące rozwój akcji uniwersytetów wiejskich. Jednym z takich hamulców jest brak odpowiednio przygotowanych wychowawców. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w niedostatecznym spopularyzowaniu zagadnienia uniwersytetów wiejskich wśród szerszego ogółu społeczeństwa wiejskiego i w tym, że praca w uniwersytetach ma charakter wybitnie pionierski, wymagający wypracowywania programów i metod, szukania rozwiązań organizacyjnych, ustalania podstaw finansowych itp. Ponadto uposażenie, jakie otrzymują pracownicy w uniwersytetach chłopskich, jest małe i nie zachęca do tej pracy. Ma to oczywiście i pewne dodatnie swoje następstwa. Do pracy przychodzą ludzie ideowi, świadomi trudności, ale też nierzadko zdarzają się kandydaci na wychowawców, którzy trafiają tu przypadkowo. Ci ostatni najczęściej po roku, niekiedy po dwóch latach odchodzą.

Praca w uniwersytecie wiejskim, jeżeli ma dawać dobre wyniki, musi być prowadzona przez ludzi gruntownie do niej przygotowanych. Chodzi tu nie o ilość posiadanych świadectw i dyplomów, lecz o znajomość środowiska wiejskiego, psychologii chłopa, socjologii i historii wsi, wyrosłą w człowieku na bliskim i serdecznym związku z wyzwoleńczym ruchem chłopskim. Kwalifikacje te w najpełniejszym zakresie może posiadać tylko młodzież chłopska, jeśli pomimo wieloletnich studiów w szkole średniej i wyższej nie zatraciła swej odrębności duchowej i łączności ze wsią. Od kandydatów na nauczycieli — wychowawców wymaga się ponadto ogólnego i pedagogicznego przygotowania (akademickiego) i praktycznej znajomości pracy wychowawczej i kulturalno - oświatowej na wsi. Nauczyciel - wychowawca w uniwersytecie wiejskim musi posiadać świadomość, że wychowywana przez niego młodzież swój ideał czło-

wieka będzie sobie kształtowała wzorując się na nim. I dlatego obowiązuje go przestrzeganie zgodności głoszonych zasad z czynami, oraz wielkie poczucie odpowiedzialności zarówno za słowa, jak i za czyny. Ze względu na charakter humanistyczny uniwersytetów wiejskich najwłaściwszym będzie tu przygotowanie naukowe kandydatów w zakresie studiów humanistycznych, tym nie mniej jednak szerokie zastosowanie w pracy uniwersytetów wiejskich znajduje przygotowanie w zakresie nauk ekonomiczno-społecznych, a także i przyrodniczych.

Nie ma w Polsce specjalnej uczelni, przygotowującej pracowników, ani też katedry przy którymś z wyższych zakładów naukowych, gdzie byłyby omawiane i w sposób naukowy przepracowywane najważniejsze zagadnienia, dotyczące uniwersytetów wiejskich. Podjęta została pierwsza w tym kierunku próba. Prowadzi się mianowicie przy Wydziale Pedagog. Wolnej Wszechnicy Pol. w Warszawie seminarium uniwersytetów wiejskich, gdzie grupa kształcącej się młodzieży próbuje zbliżyć się do tych zagadnień. Czy uda jej się w pełni to zadanie osiągnąć i czy uniwersytety wiejskie będą z tego miały należyty pożytek, z wielu względów można mieć wątpliwości.

Należało by właściwie pomyśleć o stworzeniu dla chłopskiej młodzieży akademickiej, kończącej wyższe studia i pragnącej poświęcić się pracy w uniwersytetach wiejskich, jakiegoś dodatkowego studium. Studium takie winno być prowadzone przez ludzi, którzy zagadnienie uniwersytetów wiejskich znają nie tylko teoretycznie, lecz w równej mierze poznali je, niejako przepracowali praktycznie. Zorganizowaniem takiego studium winny się zająć czynniki najbardziej zainteresowane w rozwoju akcji uniwersytetów wiejskich. Stworzenie takiego studium jest jednak kwestią bliższej lub dalszej przyszłości, a życie nie czeka i stawia swoje wymagania. Liczba uniwersytetów rośnie, a z nią rośnie zapotrzebowanie na wykwalifikowane siły pedagogiczne. Gdzież wobec tego narastająca młoda inteligencja chłopska ma sposobić się do pracy w tej dziedzinie? Pozostaje jej do czasu droga bezpośrednich studiów podejmowanych na miejscu w uniwersytetach wiejskich oraz studiowanie skromnej jeszcze u nas literatury tego zagadnienia. Jest to droga niewątpliwie trudniejsza, bo wymagająca większych wysiłków i dłuższego czasu, często niedająca mozliwości korzystania z niezbędnych wskazówek osób doświadczonych, za to pozwalająca na większą samodzielność myśli.

„Dom Chłopski — pisze St. Gierat — będzie z jednej strony trwałym symbolem roli i siły młodego pokolenia wiejskiego, z drugiej zaś będzie ułatwiał dalsze kształtowanie twórczej i budującej postawy chłopskiej wobec przyszłości Rzeczypospolitej“.

Wschód nowego życia

Pamiętasz — gdy nadeszła dżdżysta, szara jesień —
spopielałych ugorzysk przerozległe łany —
pamiętasz — kiedy odszedł złotolisty wrzesień,
a szedł polem październik deszczem rozpłakany —

Jak się rano perliły w słońcu srebrną rosą
nici babiego lata między trawą łąki
i swe ostatnie piosnki dzwoniły nad wioską
zagubione w błękicie niebieskim skowronki.

Stopy wparły się mocno między zwały ziemi, —
wzdłuż błysków szelestnych srebrzystego pługa
kładły się w słońcu rżyska skibami równymi,
okrywała się runią niwy czarnej smuga.

Korzenie zapuści w rodną ziemię czarną
na nowe w grudkach ziemi treścią bujne życie
z pierwszymi promieniami wiosny zdrowe ziarno, —
— zaszumi skowronek pieśnią ukryty w błękicie.

I kropla wody wilgna ciepłem ziarenko otuli,
a wiatr je rozkołysze, gdy zakwitnie niwa —
z czterech żywiołów świata i człowieczej pracy
zjawi się ziarn dostałych święta prawda żywa.

I wstanie dzień jutrzejszy — do pracy — na nowo
wezwie żeńców przepiórka — i słońce — i pole —
aż pójdą w łan szumiący własną ciszą — mową
trud znoju mierzyć żarem słonecznym na czole.

I tak stale — bez końca — jutro — dziś — wczoraj —
budzą jakieś moce nieznane ziemię zadumaną
od świtu — wschodu słońca do zmierzchu — wieczora, —
życia nowego zorza w każde wschodzi rano.

I znów ptaszek maleńki jak niebieski dzwonek
wzniesie się między chmury swą pieśnią radośnie:
szary jak grudka ziemi rodzajnej skowronek
zanuci pieśń o życiu, o słońcu, o wiośnie.

Wanda Pomianowska

Czesław Rusinek

Urywek z pamiętnika

Doktór Maryński, biorąc pióro do ręki, popatrzył na mnie dłuższą chwilę dobrotliwym, zatroskanym wzrokiem i z pewnym wahaniem począł mówić, pisząc receptę.

— Pan jest bardzo, tak, bardzo osłabiony. Powinien pan wypocząć parę tygodni, odżywiać się lepiej... no i w ogóle dbać o siebie. Ja tu panu naznaczę pewien specyfik...

— Przepraszam — przerwałem mu prawie szorstko — proszę powiedzieć wyraźnie, jaki właśnie jest mój stan zdrowia. Chcę wiedzieć wszystko... wszystko... — czułem, że do gardła pcha mi się gorąca fala krwi, że mię dławi...

Doktór Maryński nerwowo poprawił okulary na nosie i baczniej popatrzył na mnie z za wypukłych szkieł.

— To i lepiej, że pan chce wiedzieć, to i lepiej — mówił cicho jakby sam do siebie — powiem panu, tak... jest z panem źle, płuca, panie święty, podarte miechy... tego panie święty, — dosadnym gestem określił stan mych płuc, a potem zaczął zrzędzić po swojemu — ho, ho, znam ja was wszystkich! Wszyscyście tacy sami! Jak już taki, panie święty, jegomość z łóżka wstać nie może, to dopiero do lekarza, to dopiero leczyć się na gwałt chce, Boga o zmiłowanie prosi, a wreszcie bohatera, panie święty, bohatera będzie ci udawał i zamrze jak mucha w ostatnim roku studiów. W ostatnim roku tego ten, panie święty! Student - bohater — powiadają, a ja mówię, że głupiec, tak... tak... głupiec, kochanieńku. Człowiek na ziemi raz tylko żyje, powinien zdrowie oszczędzać. Ho, ho — pan też obiadów tygodniami nie jadał, hę? —

Kiwnąłem głową potakująco, a stary eskulap ożywił się jeszcze bardziej.

— I śniadań pewno też nie. Co?... ano właśnie, herbatunię jeno pan żłopał tygodniami i suchym chlebem żołądek oszukiwał, ho, ho — znam wielu takich. W grobie dziś leżą. No i cóż ja z panem zrobię? — przypomniał sobie nagle, że trzeba przecież coś koniecznie poradzić, choćby pocieszyć.

Wziął mię łagodnie za rękę i, patrząc mi w oczy, zaczął się usprawiedliwiać.

— Pan wybaczy, że ja tak tego... że ja tak okrutnie, panie święty mówię o tym, ale mnie doprawdy... doprawdy... strasznie żal..., że wy tak bez zastanowienia, beztrosko głodujecie miesiącami, byle studiować, — a przecie jest droższe od dyplomu, panie tego, życie...

— Ja nie dla dyplomu studiuję, broń Boże!

— Jak to? Więc dlaczego? poco? — zdziwił się, podnosząc w niemym zdumieniu brwi.

— Dla ludzi. Chcę ulżyć ludzkiej doli po zapadłych chałupach, żeby wszędzie zakwitło życie, radośniejsze, lepsze!

— Na jakim pan jest wydziale? — pyta mię jakimś cieplejszym tonem staruszek.

— Na medycznym — odpowiedziałem.

Łuna szczerego zadowolenia oblewa twarz starego doktora.

— Słusznie, słusznie — szepce.

Opanowuje mnie nieprzeparta chęć wygadania się przed nim ze swych zamierzeń, trosk i kłopotów, ażeby zapomnieć, że tam gdzieś... bakcyle w płucach... rosną, rosną... mnożą się..., że niedługo... niedługo może za parę, może już za miesiąc, już, tej wiosny... Tak... trzeba będzie porzucić wszystko, zapomnieć o wszystkim i odejść... odejść...

Maryński słucha uważnie i spokojnie. Widzę jak na jego policzki występuje rumieniec, kiedy rozsnuwam swe plany na przyszłość: — w jaki sposób urządziłbym się po skończeniu studiów na wsi, jak bym leczył, pracował... Szczęście, tak, szczęście i radość na widok czystych chałup, zdrowych ludzi, nowego życia.

— Ja też, ja też... ze wsi — szepce Maryński — ale zmarnowałem życie, tak, tak zmarnowałem życie, panie tego — zapomniałem o wsi.

Staremu kapią na siwą brodę łzy, wielkie, kryształowe łzy straconej młodości, ja zaś znowu uprzytamniam sobie, że przecie bakcyle, straszne krwiożercze bakcyle... w płucach stale mnożą się, rosną... rosną... rosną...

Bez pożegnania uciekam ze szpitalnej atmosfery gabinetu Maryńskiego, idę przed siebie ulicami, byle zapomnieć, byle zapomnieć, ale myśl, że już, już... tej wiosny — tak... tak..., tej wiosny napewno — małe, maleńkie bakcyle zwyciężą, — napawa mnie strachem, na czoło występują zimne krople potu, w skroniach się tłuką oszalałe pulsy — i ta myśl, straszna myśl...

A wszystko zaczęło się przecież jeszcze w tamtym roku! O, pamiętam dobrze, jak ni stąd ni zowąd pod lewą łopatką usadowił się tępy, głuchy ból, a potem zaczęła mnie trawić nocami dziwna gorącość i przez długie tygodnie ból wżerał się w plecy coraz głębiej — i czasami, gdy się drapałem po stromych schodach na czwarte piętro, ten nagły brak oddechu! I to wszystko! A teraz! Teraz, — o Boże! — Mam do domu napisać list. Co im napiszę? Starzy, dobrzy rodzice mordowali się tyle lat, tyle lat! a teraz... Ojciec tylko przeze mnie zadłużył gospodarstwo. Sądzi jednak, że mu wkrótce pomogę. A tymczasem, a tymczasem... Od kilku dni nie mogę już wcale siedzieć nad podręcznikiem. Straszna, okropna myśl o tym, że już niedługo, za miesiąc, czy dwa, któregoś dnia słonecznej wiosny będę musiał... To straszne! Okropne! Boże! Boże!...

Minister Juliusz Poniatowski mówi: „Wielka już was stoi gromada mocno trzymających się za ręce i śmiało w przyszłość patrzących — większą jeszcze od liczby będzie wymowa waszego życia i pracy, gdy poprzez nią dacie sobie i całej Polsce odpowiedź na to — dziejowej już wagi pytanie — czym będzie dla przyszłości wasz gromadny w życiu społecznym udział".

Już marzec. Pola pewno zazieleniły się miękką runią ozimin i pewnie nad strugą rozkwitły bazie. Do domu napisałem list, że świetnie się czuję. Tak, tak, — czuję się świetnie..., tylko...

A wszystko przez to, że te parę zaledwie miesięcy głodowałem. Tak przynajmniej mówi Maryński. Poczciwy staruszek, płacze nade mną, jakbym był jego własnym synem. Chciał mnie zabrać do szpitala, ale mu wytłumaczyłem, że to nie ma żadnego sensu. Dla mnie na świecie wszystko już teraz jedno.

Wczoraj przeglądałem wszystkie listy z domu. Kochane, pisane rozmazanym, niezgrabnym pismem listy! Jakże one są mi drogie! Ile w nich nadziei, że będę człowiekiem, że naprawdę dam sobie radę w życiu, bo inaczej nie może przecież być, — a jednak... uległem. Jestem... pokonany.

Dziś rano, kiedym się nachylił nad umywalką, krew buchnęła mi ustami. No, ale już, dzięki Bogu, miałem czas przyzwyczaić się do krwotoków.

Wczoraj Maryński chciał zawiadomić rodziców, ażeby przyjechali widzieć się ze mną bodaj przed... przed..., ale nie pozwoliłem. I tak nic mi już nie pomoże.

Kiedyś w łóżku wieczorem czytałem wiersze. Pamiętam do dziś jedną zwrotkę, pamiętam dobrze:

„Na cmentarz poniosą białą trumnę długą
I wieńce za trumną poniosą zielone,
Będzie sączył się w niebo śpiew bolesną strugą,
Będą płakać na wieży dzwony rozmodlone"...

Józef Tucki

Przeciw burzy

Czarne chmury — grzmot ponury — błyskawice —
Nad doliną — wichry płyną — nawałnice —
Pomruk głuchy — wrogie duchy — przylatują —
Czarne wrony — lot skłębiony — zatrzymują —

Kto jest taki — co ataki — burz przełamie —
Dalej ze mną — w przestrzeń ciemną — dajcie ramię —
Jako skały — tak wytrwały — przetrwam burze —
Jako słońce — gorejące — zalśnim w górze —

Bark nadstawię — ludzi zbawię — albo zginę —
Pognębiony — przytłoczony — w brud i glinę —
Ale na dnie — serce kradnie — życia dziwy —
Opromieniać — w piękno zmieniać — w świat szczęśliwy.

Marian Minias

Złamane skrzydła

We wsi podzielone były zdania co do przyszłości Antka Zapały. Jedni twierdzili, że będzie orał ojcowski zagon, inni — że nic dobrego z niego nie wyrośnie, jako że niechętnie bierze się do roboty.

Stare dewotki, które w każdym dobrze zapowiadającym się chłopcu widziały przyszłego księdza, przepowiadały mu wysoką godność duchowną i modliły się, by Bóg natchnął go powołaniem.

Nauczyciel, znając Antka od dziecka, podziwiał jego zdolności: cenił w nim samorodny talent chłopski. Postanowił umieścić go po skończeniu szkoły w gimnazjum. Rozmawiali często na ten temat. Antkowi błyszczały oczy, palił się żądzą poznania świata, entuzjazmował przyszłym życiem.

Nauczyciel patrzył na niego z miłością i dumą.

— Będziesz sławą swojej wsi — mawiał mu.

— Będziesz chłopskim malarzem.

Ojciec zaś, widząc malarskie zdolności syna, zamierzał oddać go w termin do malarza z pobliskiego miasteczka.

— Bydziesz malówoł domy, mieszkania. Zarobisz kupe pinięDzy i bydzie ci niezgorzy — tłumaczył synowi stary Mateusz.

— Jo chce do gimnazjum — upierał się Antek.

— Skąd ci wezne na nauke? — rozkładał ręce zafrasowany ojciec. — Na termin musze pożyczyć, a cóż dopiro na gimnazjum...? Bo to mi kto pożyczy we wsi tyle grosiwa?

— Trzeba go oddać koniecznie do gimnazjum — przekonywał Mateusza nauczyciel. — Chłopak ma talent. Nie może go marnować,

— Skąd jo pinięDzy dostane na szkołe?

— Trochę tylko musicie mu dać. Potem uzyska stypendium. Zresztą jest zdolny, a dla takich pieniądze muszą się znaleźć.

— Znajdom sie ta. Dlo Bartka Gawłów tak sie znalazły, że po roku wyrzucili chłopaka ze szkoły, bo nie płacił. Przyjechoł do domu ze suchotami, a w pore miesięcy potym wynieśli go na cmyntorz. A stary Gaweł do dziś siedzi w długach przez to gimnazjum.

— Wtedy było co innego, dziś jest już inaczej — przekonywał nauczyciel. — Ilu ja znam takich, co uczą się w Warszawie i nie dostają wcale pieniędzy z domu.

— Ha, jakoś sie to zrobi — odpowiadał wtedy Mateusz.

Antek czuł, że sprawa umieszczenia go w szkole średniej jest na dobrej drodze.

— Toż to bydzie dopiero — cieszył się — gdy pojade do gimnazjum, a potym aż do Warszawy. Byde się uczył. Byde malował!

Żeby tylko jak najprędzej jechać — niecierpliwił się.

Często biegł miedzą w pola dalekie, siadał na kopcu pod lasem

i wpatrywał się w szeregi białych chałup, w białe dymy, unoszące się z kominów, w łany szumiące żytem i złotowłosą pszenicą, w strzeliste rzędy przydrożnych topoli, w stada krów na pastwiskach, w zachodzące słońce — i myślał, jakby to wszystko narysować, jakby to pomieścić na papierze.

Na wiosnę przyglądał się zgiętym przy pługach oraczom, patrzył na odwalone skiby czarnej ziemi, na zielone, pachnące kwieciem łąki, na słońce i życie.

Myślał, przeżywał coś, zapytywał.

— Kiedy jo to wszystko narysuje?

Zrobił sobie skrzynkę z desek i chował w niej malowane obrazki.

Nie ukończył jeszcze szkoły, kiedy zmieniono nauczyciela.

Wszyscy go żałowali, ale najwięcej Antek.

— Już po moi szkole — myślał z goryczą.

— Tyn cie tyż polubi i poprze — pocieszała go Kryśka Rostków.

— Gdzieta poprze... Ciągle chodzi zły... Boje sie iść do niego...

— Jak bydziemy kończyć szkołe, to nos zapyto, gdzie kto pódzie. Możesz go wtedy prosić, by przekónoł ojca.

Rok dobiegł końca. Rozdano świadectwa, dzieciarnia rozbiegła się do domów, na wakacje. Nikt nie spytał się Antka ani Kryśki, dokąd myślą iść po szkole?

Poco? Niech sami sobie dają radę w życiu.

Rozpłakał się Antek. Cóż teraz pocznie? Jest sam, nikt się nim nie zaopiekuje. Schował świadectwo do portek i pobiegł na kopiec pod las, aby tam wypłakać się i użalić na swój los.

Upływały dni i miesiące.

O gimnazjum nikt już nie wspominał.

W termin do malarza nie poszedł, — ojciec nie miał pieniędzy, a pożyczyć nikt mu nie chciał.

Antek zapomniał już o marzeniach, jakie snuł na samotnym kopcu, lecz nie przestał malować i rysować.

Powoli zapełniła się skrzynka rysunkami, tak że musiał zrobić drugą.

Dwa razy tylko do roku wykonywał większe prace „malarskie". Na Boże Narodzenie i Wielkanoc razem z matką malował chałupę, izbę i chlewy.

Kiedyś, idąc drogą, znalazł chusteczkę, w której zawinięty był stuzłotowy banknot.

Na widok pieniędzy aż krzyknął z radości.

— Teroz byde malówoł!

Pobiegł do domu, chwycił za pędzel i zaczął malować. Raz i drugi nie udało się, lecz za trzecim razem z pod ręki artysty wyszedł zupełnie podobny do oryginału nowy banknot stuzłotowy.

— Udało mi się — stwierdził z zadowoleniem.

Wybiegł z chałupy i teraz dopiero dowiedział się o nieszczęściu

starej Grzelowej, która zgubiła pieniądze otrzymane ze sprzedaży krowy na jarmarku.

— Jo te piniądze znalozem! — wykrzyknął radośnie Antek i pobiegł czymprzędzej do Grzelowej.

Nie mogła nacieszyć się Grzelowa odzyskaną zgubą. Ucałowała Antka, dała mu 5 zł. i obiecała modlić się na jego intencję, żeby został księdzem.

Antek wrócił do domu i znów zasiadł do malowania.

— Ale tyś głupi, Antek — zarzucił mu Janek Ratajów.

— Dloczego?

— Jo nie odnosiłbym tych pinię̨dzy.

— Moje były, czy co?

— Przecie żeś znalozł!?

— I co bym z nimi zrobił? — usprawiedliwiał się Antek.

— Iii... — zaśmiał się Janek. — Nie wiesz, co byś z nimi zrobił?... Mogłeś się mnie spytać. Albo mi je dać. Jo bym wiedzioł, co mom zrobić.

Spostrzegł rysunki Antka. Nie wierzył własnym oczom.

— Dej mi jedyn papierek namalówany — poprosił jak najspokojniej.

— Po co ci? — zdziwił się Antek.

— Na pamiątke.

— Weź, ale nie pokazuj nikomu.

Janek zwinął wymalowany pieniądz i schował do kieszeni.

— Myślołem — rzekł — że namalować taki piniądz, to bardzo trudno... A to bardzo łatwo.

Antek schował do skrzynki trzy nowo namalowane papierki.

— Byde mioł pamiątke — uśmiechnął się.

— Dej mi jeszcze jedyn — nalegał Janek.

— Ni moge.

— Dej —

— Mom tylko trzy. Musze sobie zostawić.

— Jeszcze se zrobisz niejedno.

— Weź — zgodził się Antek, — ale wincy ci już nie dom.

— Dej mi jeszcze jedyn i póde se. Wincy razy nie przyde.

— Na — i daj mi już świnty spokój .

Jakoś w dwa dni potem zjawiła się u Zapałów policja.

— Macie fabrykę fałszywych pienię̨dzy! — zagadnął Mateusza przodownik.

— Jo?... Niech mnie rynka Bosko broni.

— W Imie Ojca i Syna... A czegóż to panowie chcom od nos? — zatrwożyła się Mateuszowa.

— Wasz syn robi fałszywe pieniądze i daje Jankowi Ratajowi, aby je udawał... Gdzie macie maszynkę?

— Jezus Maria — lamentowała Mateuszowa.

— Maszynkę? jo nic nie wim — tłumaczył się Mateusz — Chceta, to se szukojta... a nie, to nie. Jo o niczym nie wim.

— Gdzie są jego rzeczy? — zapytał groźnie przodownik.

— W skrzynce.

Przyniesiono skrzynkę. Na wierzchu, między innymi obrazkami leżał świeżo wymalowany stuzłotowy banknot.

Przodownik schylił się i podniósł papierek.

— Oto dowód — stwierdził z dumą. — A nie mówiłem odrazu, że trzeba było się przyznać. On dostanie swoje za fałszerstwo i was kara nie ominie za to, że pomagaliście w tej pracy.

— Jo nic o tym nie wiedziołem, nie pomogołem — oburzył się Mateusz.

— O — tu mam najlepszy dowód — podrobione pieniądze. To nam wystarcza. Będziecie tłumaczyć się w sądzie.

— Boże, Boże — lamentowała Mateuszowa.

Wśród książek

Młode pokolenie chłopów

Zamieszczamy obecnie jedynie ogólne uwagi na temat dzieła prof. J. Chałasińskiego z nadmienieniem, że gruntowne omawianie tej pracy, jako wyrazu siły i tężyzny młodego pokolenia chłopów rozpoczniemy już z przyszłym numerem „Chłopskiej Wiosny". **Red.**

Uzyskanie niepodległości szczególniej głęboko zmieniło rzeczywistość na wsi. Pokolenie przedwojenne, wychowane w okresie zaborów przez szkołę zaborczą w większości wypadków i bez szkoły, żyło w opłakanych warunkach i stosunkach, jakie się od wieków na wsi wytworzyły. Wieś w większości wypadków żyła tylko życiem własnym — własnej rodziny i gromady wiejskiej. Życie parafii i najbliższego jarmarcznego miasteczka było życiem „szerokiego świata".

Wojna zburzyła ten ciasny krąg życia i zainteresowań — cisnęła miliony chłopów w szeroki świat — pokazała im inne, szersze horyzonty, niż te, jakie widzieli ze swej chaty czy wsi. Bo wojna nie tylko siała pożogę, mord, zniszczenie, ale niosła ze sobą powiew innego, nowego świata. Była tym przysłowiowym pługiem, który do gruntu przeorał ugory umysłowości chłopskiej, na których zaczęło powstawać bujnie nowe zupełnie życie. Bo oto przychodzi polska szkoła, bo oto przychodzi polska organizacja, bo oto chłop staje się pełnowartościowym obywatelem.

Przemiany te zaciążyły przede wszystkim na młodym pokoleniu wiejskim. Daje się to szczególniej zaobserwować, gdy badamy wypowiedzi starszego i młodszego pokolenia chłopów. Są to sławne *„Pamiętniki Chłopów"*, wydane przez Instytut Gospodarstwa Społe-

cznego i życiorysy młodzieży, które posłużyły jako tworzywo do dzieła Józefa Chałasińskiego *„Młode pokolenie chłopów"*. Wypowiedzi te są najlepszą ilustracją dzisiejszej wsi chłopskiej w Polsce, ilustracją, którą wieś sama stworzyła.

Jeżeli się teraz porówna nastrój wypowiedzi starszego pokolenia chłopskiego z *„Pamiętników Chłopów"* i z *„Młodego pokolenia chłopów"*, będziemy mieli dokładny obraz i sprawdzian tego, co się w Polsce dokonało przez uzyskanie niepodległości.

O ile z *„Pamiętników Chłopów"* wieje duch bierności, apatii i niewiary we własne poczynania i siły, o tyle od *„Młodego pokolenia chłopów" bije potężan wiara i pewność przetworzenia współczesnej rzeczywistości na inną, lepszą, bije nie tylko wiara, ale i moc dająca pewność zwycięstwa i osiągnięć, walk, zamierzeń i planów.*

Przez pojawienie się *„Młodego pokolenia chłopów"* przybyło socjologicznej literaturze wsi pierwszorzędnej wartości dzieło. *Dzieło, z którego woła młode pokolenie chłopskie: J e s t e m! i b ę d ę!*

Młode pokolenie chłopskie, nie tylko mówi, jakim jest, jakim go życie ukształtowało, ale — co ważniejsze, — jakim chce być i jak chce to życie kształtować; mówi z wiarą, która każe ufać, że zamierzenia zostaną całkowicie osiągnięte, co równa się całkowitej zmianie dzisiejszej rzeczywistości na wsi i w Polsce.

„Młode pokolenie chłopów" J. Chałasińskiego (Państw. Inst. Kultury Wsi, Warszawa, 1938) powstało na podstawie 1544 życiorysów młodzieży wiejskiej, pracującej w organizacjach młodzieżowych, a także i niezorganizowanej z terenu całej Polski: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej nadesłały 448 życiorysów, Związek Młodej Wsi „Siew" — 368. Związek Strzelecki — 189, „Wici" — 195, Związek Młodzieży Ludowej — 39, Wołyński Zw. Młodzieży Wiejskiej — 29, różne 129, niezorganizowani — 147.

Wypowiedzi te zostały opracowane w 4-ch dużych tomach, zawierających około 2.000 stron druku.

Tom I pt. *„Społeczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce"* rozpatruje społeczno - kulturalne źródła i czynniki rozwoju tych ruchów w świetle historycznie ukształtowanej struktury wsi w Polsce i społeczeństwa polskiego.

Źródła i czynniki tych ruchów, przedstawione w I tomie w świetle „klasowej" struktury społeczeństwa polskiego, w t. II pt. *„Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej"* uwzględnione zostały w regionalnym przekroju.

W tomie III pt. *„Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach wsi"* gruntownej analizie poddano konflikty, wynikające ze ścierania się wpływów różnych grup społecznych w akcji społeczno - kulturalnej wsi, znajdujące wyraz w różnych kierunkach ruchów młodzieży wiejskiej. Na czoło zagadnień

tego tomu wysuwa się konflikt dążeń młodego pokolenia chłopskiego do autonomicznego kształtowania warstwy chłopskiej z dążeniami różnych grup społecznych starszego pokolenia, usiłujących roztoczyć opiekę nad ruchem młodochłopskim.

W tomie czwartym pt. *„O chłopską szkołę“* — rozpatrzone zostało zagadnienie szkoły w świetle społeczno-kulturalnych dążeń młodego pokolenia chłopów i procesów kształcenia się warstwy chłopskiej.

Bronisław Stanek

„KATRINA“ — Sally Salminen. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.

Autorką tej powieści, będącej debiutem literackim, jest pracownica domowa, która w r. 1936 otrzymała na Państwowym Konkursie Szwedzkim pierwszą nagrodę. Jest to powieść z życia rybaków alandzkich, prosta i zdrowa, jak wszystkie szczepy Północy. Bohaterką jej jest córka zamożnego gospodarza północnej Szwecji, która zachęcona złudnymi obietnicami poznanego marynarza opuszcza dom rodzinny i wpada w ogromną biedę. Nieszczęście jednak nie łamie jej charakteru, ambitna kobieta zacina się w twardym, chłopskim uporze, własnymi siłami zdobywa chleb codzienny, zyskuje uznanie całej okolicy.

Mocna, prosta i zdrowa powieść chłopska.

Przekład dr. Apolonii Załuskiej bez zarzutu.

„BŁOGOSŁAWIONY CHLEB ZIEMI CZARNEJ“ — Jan Wiktor. Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa.

Autor wprowadza nas w splot aktualnych zagadnień wsi polskiej, sięga poprzez dzisiejszą kulturę ludu polskiego do prehistorii naszych praojców w Prasłowiańszczyźnie. Piękne i prastare obrzędy ludowe łączą się w wyobraźni pisarza w jedną całość z zabytkami kultury materialnej naszych praojców, odkrytej w Biskupinie. Tak palące problematy kryzysu wsi, osadnictwa, szlachty zagrodowej, reformy agrarnej, jak największego uproduktywnienia gospodarstw wiejskich oraz równie ważne kwestie oświaty i zdrowotności wsi — znajdują pełne oświetlenie w artystycznych obrazach Wiktora.

„ŚCIEŻKAMI JOGÓW“ — Paul Brunton. Książnica-Atlas Lwów — Warszawa.

W tej ciekawej książce autor opisuje dzieje swej wędrówki po Indiach i gorące szukanie prawdy, której nie znalazł na Zachodzie. Nie zatrzymuje się na powierzchownych wrażeniach, szuka prawdy istotnej, wartości nieprzemijających, prawdziwego szczęścia. Ostry krytycyzm i sceptyzm Europejczyka staje się przeszkodą w przyjęciu ujrzanej prawdy. Ale spotkanie jednego z wielkich mędrców Indii — Śri Ramana Mahariszi wprowadza autora w taką głębię ducha, że poznaje Prawdę.

Przekład Wandy Dynowskiej.

Głosy prasy

„Siew Młodej Wsi“ zwraca uwagę na sprawę jednolitej postawy chłopskiej, bez względu na różnice pod względem majętności.

„Młodzi chłopi — mówił na Kongresie w Lublinie kol. Gierat — dążą do realizacji w Polsce zasady sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, że każdemu Polakowi, wedle wysiłków, potrzeb i zdolności musi być umożliwione korzystanie z dóbr duchowych i materialnych, że dla osiągnięcia tych celów trzeba zjednoczyć wszystkich chłopów. Młoda Wieś jest pierwszą kadrą nadchodzącego świtu zjednoczenia chłopskiego w Polsce.

W ruchu chłopskim nie może być różnic i podziałów. **Zwłaszcza bogatsi chłopi muszą w imię wyższych celów dopuszczać do współpracy i współdecyzji na równych prawach gospodarzy mniej zamożnych i biednych.**

Różnice majątkowe, wywołujące rozdźwięk w starszym społeczeństwie, dla młodzieży nie są istotne i nie stanowią przeszkody w wytworzeniu pełnej spólnoty duchowej chłopów“.

W podobnym duchu wypowiadają się, jak czytamy w jednym z ostatnich numerów **„Wici“:**

„Naszym zadaniem jest zjednoczyć i zbratać samą wieś w jej życiu wewnętrznym. Związek Młodzieży Wiejskiej, wychowując swych członków w duch prawdziwie demokratycznym, zaciera różnice, jakie istniały dotychczas w społeczności wiejskiej z tytułu różnej wielkości gospodarstw. Koleżanki i Koledzy spotykając się na różnych zebraniach, dumaniach i kursach wiciowych stworzyli jedną zwartą społeczność wiejską — młodzieżową, w której już nie ma miejsca na podziały bogatszych i biedniejszych. Zacznijmy od swego podwórka — przebudowy dzisiejszego społeczeństwa wiejskiego‘.

„Dekada“, tygodnik akademicki, porusza zagadnienie reformy studiów w związku z wystąpieniem senatora prof. K. Bartla w Senacie:

„Przypatrzmy się chociażby problemowi programu studiów na wyższych uczelniach. Program ten jest fatalny. Przede wszystkim jest przestarzały, nie liczy się z tymi wszystkimi zmianami, z postępem, jaki poczyniła nauka w ostatnich czasach. Na uczelniach naszych przytłacza studentów nadmiar teorii z zupełnym wykluczeniem aktualnych zjawisk, które znajdują się poza zakresem pracy naukowej.

Uczelnie wyższe są źle rozplanowane w terenie, nie ma normalnego stosunku między poszczególnymi wydziałami i ich słuchaczami.

Nie mamy fachowców, brak nam nie tylko techników, ale i lekarzy, ekonomistów, prawników... Dzieci na wsi kresowej żre epide-

mia, dla chłopa poleskiego sądy i formy prawne to czarna magia, dla większości naszego społeczeństwa handel i przemysł są zespołem dziwnych i niezrozumiałem tricków".

Tak. Uczelnie wyższe wydają się nie istniejącymi na ziemi, choć sławę mają bardzo ziemską. Wieś za mało z nich korzysta i nie jest w programach należycie uwzględniana.

Kronika akademicka

PIERWSZY ZJAZD AKADEMIKÓW - CHŁOPÓW

Dnia 19 i 20.II br. odbył się w Warszawie I Zjazd Delegatów Akademickich Kół Młodej Wsi ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce. Zjazd ten miał na celu wypracowanie wspólnego programu działania na terenach uniwersyteckich oraz zespolenia i okrzepnięcia wszystkich Akademickich Kół.

Akademicy - chłopi wnoszą bezwątpienia wiele nowych wartości do całości dorobku gromady młodowiejskiej. Młodzież akademicka pochodząca ze wsi ma wielkie zadania do spełnienia, jakie nakłada na nią przynależność do wsi, dlatego musi się odpowiednio przygotować do roli przodowniczej już w czasie studiów. Musi się skonsolidować wewnętrznie, skoncentrować wszystkie siły w utworzonym obecnie Komitecie Akadem. Kół Młodej Wsi dla dobra Polski Chłopskiej.

Kol. **Gierat Stanisław**, prezes C. Z. M. W., otwierając Zjazd, powiedział między innymi:

„Posiadacie za sobą zaplecze młodzieży wiejskiej zgrupowanej w C. Z. M. W. i nie macie już trudnych ponad siły przeszkód do zwalczania i dlatego tym większa winna być wasza dynamika.

Nie powinniście płynąć po fali ani ulegać sugestiom grup prawicowych, jak również wpadać w krańcowy radykalizm nieodpowiedzialnych żywiołów.

Etapy waszej pracy muszą być znaczone coraz nowszymi zdobyczami, osiągnięciami i dokonaniami na terenie akademickim.

Na te momenty musicie zwrócić uwagę na dzisiejszym Zjeździe i głęboko je rozpracować".

Następnie zabrał głos, powitany burzą oklasków, dyr. F. D. A. **p. Feliks Dąbrowski**, dając wyraz swej sympatii dla ruchu młodo-chłopskiego, po czym witali Zjazd przedstawiciele organizacji współpracujących z Akademickimi Kołami Młodej Wsi lub przychylnie odnoszących się do ich poczynań na terenie wyższych uczelni, kol. kol.: **Lechnicki** z Legionu Młodzieży Polskiej, **Andrzejewski**, przedstawiciel P. A. Z. Z. M. „Liga", **Marek** z Koła Oświaty Rolniczej studentów S. G. G. W. oraz przedstawiciele Bratnich Pomocy: **Kowalski** S. N.

P., **Stępiński** P. M. A. U. J. P. „Spójnia“, **Szczerba** — Wolna Wszechnica Polska, podkreślając doniosłość Zjazdu.

Referat pt. „Dotychczasowy dorobek Młodej Wsi na terenie akademickim“ wygłosił kol. Dopczyński Grzegorz, zwracając uwagę na układ sił politycznych i społecznych na poszczególnych uczelniach, na trudne warunki studiów, na fakt niedopuszczania do studiów wyższych chłopów i robotników.

Młodzież chłopska dąży do zmiany obecnych warunków w imię interesów pokrzywdzonej wsi, opierając się fali reakcji pod jednym sztandarem, wprowadza treść w dotychczasowe życie, krok po kroku, etap po etapie zdobywając nowe pozycje na terenie akademickim. Pochód chłopskiej myśli znaczy się coraz nowszymi zdobyczami.

Na Zjeździe przyjęto Regulamin Komitetu A. K. M. W., który normuje zasady naszego postępowania i współpracy, łącząc luźne dotychczas ogniwa akademickie Młodej Wsi w jedną organizację pod nazwą Komitetu Akademickich Kół Młodej Wsi z siedzibą w Warszawie dla skoordynowania prac i wysiłków w kierunku wychowania nowego typu akademika - chłopa w pracy dla dobra wsi i państwa.

W dyskusji jako jeden z punktów planu pracy wstawiono nawiązanie współpracy z bratnią organizacją „Wici“, celem stworzenia silnego bloku młodochłopskiego.

W przyjętych rezolucjach i wnioskach potępiono wprowadzone przez młodzież „narodową“ metody walki politycznej w oparciu o przemoc fizyczną oraz postanowiono walczyć o przywrócenie instytucjom pomocy akad. i kołom naukowym właściwego im charakteru, podniesienie ich działalności oraz zaprowadzenie na terenie wyższych uczelni porządku, ładu i spokoju, oraz domagano się udostępnienia szkół akademickich młodzieży chłopskiej.

Do Prezydium Komitetu wybrano kol. kol.: Wincentego Kowalskiego — (prezes), Więckowskiego Tadeusza, (v. prezes), Szymańską Helenę (sekretarz), Całkę Edmunda (redaktor „Chłopskiej Wiosny“).

Do Zarządu wchodzą prezesi poszczególnych kół i prezydium.

Obrady zakończono odśpiewaniem hymnu „W Chłopskiej Polsce“. Bezpośrednio po tym odbyło się zebranie Zarządu, na którym omówiono szerzej plan pracy.

KOŁO OŚWIATY ROLNICZEJ S. G. G. W.

Koło Oświaty Rolniczej studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie skupia młodzież chłopską oraz częściowo postępowe elementy spośród młodzieży pochodzenia miejskiego. Przygotowuje ono studentów do przyszłej pracy na wsi. Należy do niego i zgodnie współpracują zarówno członkowie Akademickiego Koła Młodej Wsi jak i Wici.

Ostatnio odbyły się wybory zarządu. Prezesem został kol. J. Marek, członek Akademickiego Koła Młodej Wsi.

Chcąc zorientować studentów S. G. G. W. w rodzajach i możliwościach pracy po ukończeniu uczelni — Koło Oświaty Rolniczej zorganizowało cykl referatów poświęconych temu zagadnieniu. Dotychczas o poszczególnych działach rolnictwa mówili: inż. Z. Kobyliński (ogólny), inż. E. Wiszniewski (organizacja zbytu), inż. Baird (produkcja zwierzęca), inż. Sz. Miklaszewski (praca instruktorska), insp. W. Radziejowska (praca w Kołach Gospodyń Wiejskich)

PRZECIW ŻEROWANIU NA SPRAWIE OBRONNOŚCI

Starą metodą młodzieży endeckiej jest żerowanie na ideach i hasłach bliskich każdemu Polakowi. Tak jest z poczuciem narodowym, tak jest z religijnością. Tak też ostatnio jest ze sprawą obronności.

Z inicjatywy władz Legii Akademickiej powołana zostało do życia t. zw. Ochotnicza Służba Społeczna Akademików dla pracy nad podniesieniem obronności Polski.

Ostatnie zgromadzenie ogólnoakademickie zwołane w tej sprawie w Warszawie młodzież endecka wykorzystała dla zorganizowania swej partyjnej manifestacji. Do przemówień dopuszczono tylko przedstawicieli młodzieży endeckiej, przemówienia miały ton wybitnie polityczny, protesty młodzieży chłopskiej i innych elementów demokratycznych usiłowano stłumić bojówkarskim sposobem.

Uniemożliwiono odśpiewanie Pierwszej Brygady. Odśpiewano natomiast oficjalnie „Hym młodych endeków".

Najprzykrzejsze jest to, że przedstawiciele władz, odpowiedzialni za przebieg zebrania — zupełnie na to nie reagowali. Wzburzona do głębi młodzież chłopska podjęła energiczne kroki przeciw wykorzystywaniu sprawy obronności do endeckich manifestacji.

Akademickie Koło Młodej Wsi oraz Legion Młodzieży Polskiej wydały ulotkę piętnującą wystąpienia endeckich warchołów. Następnie wspólnie z Bratnią Pomocą Wolnej Wszechnicy, Sz. Nauk Pol. i „Spójnią" złożono p. Ministrowi Spraw Wojskowych memoriał przedstawiający przebieg wypadków i protestujący przeciw tolerowaniu niespotykanych dotychczas wystąpień partyjnych pod pozorami zachwytów i łkania o obronności państwa.

JAK MŁODZIEŻ ENDECKA ODNIOSŁA „ZWYCIĘSTWO" W KRAKOWIE?

Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, niegdyś najlepiej prowadzona instytucja samopomocowa — od dwuch lat znajduje się w rękach młodzieży endeckiej. W ciągu tych dwu zaledwie lat młodzież ta potrafiła doprowadzić bratniak do takiego stanu, że studenci niezamożni występują z poważną krytyką tych rządów. To też na walnym zebraniu działalność dotychczasowego zarządu została poddana ostremu osądowi. Jedyną odpowiedzią, jaką mieli endecy na zarzuty demokratycznej młodzieży chłopskiej (Akademickie Koło Młodej Wsi, P. Ak. Mł. Ludowa, Legion Młodzieży Polskiej) — było niedopuszczenie do głosu, uniemożliwianie przemówień wrzaskiem i gwizdaniem. Bojąc zaś się zmierzenia sił przy wyborach do władz bratniaka młodzież endecka postarała się o unieważnienie listy nr 2 — wysuniętej przez chłopską i miejską młodzież demokratyczną. W ten sposób, bez wyborów, rządy bratniackie pozostały narazie w rękach endecko-obszarniczych. A szkoda tych ludzi, bo niczego się nie mogą nauczyć, choć mają dobre warunki.

AKADEMICKIE KOŁO OCHRONY ROŚLIN W KRAKOWIE.

Na Wydziale Rolnym w Krakowie ciekawą pracę prowadzi Akademickie Koło Ochrony Roślin.

Oprócz teoretycznego pogłębiania wiadomości z zakresu ochrony roślin — członkowie Koła wyjeżdżają w teren, by tam prowadzić akcję ochrony roślin. Charakterystyczne jest, że to właśnie Koło prowadzi od kilku lat kursy dla instruktorów przysposobienia rolniczego.

W roku bieżącym kurs taki rozpoczął się w początkach marca.

MŁODA WIEŚ W LUBLINIE

Samopomocowy Blok Studentów—Lista Nr. 4 — z Młodą Wsią i Legionem Młodzieży Polskiej na czele zdobył w czasie ostatnich wyborów do Bratniej

Pomocy Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie 181 głosów (w ub. roku 123 głosy). Młodzież reakcyjna straciła w porównaniu z ub. rokiem kilkadziesiąt głosów.

PROTEST PRZECIWKO „NARODOWYM“ ROZBOJÓM

Młodzież t. zw. „narodowa“ miała ostatnio znów okazję do „popisania się“ przez zorganizowanie krwawego napadu na Polską Akademicką Młodzież Ludową na terenie Uniwersytetu Lwowskiego.

Wystąpienie to jest tym charakterystyczniejsze, że „narodowcy“ w bandytyźmie zaprawiali się dotychczas wyłącznie na głowach Żydów, obecnie jak widać, zachciewa im się zaprowadzić ghetto i dla młodzieży chłopskiej, inaczej bowiem nie można sobie wytłumaczyć tego „bohaterskiego“ wyczynu.

Fakt ten spowodował, że akademicka młodzież „wiciowa“ w Warszawie urządziła w dniu 3.III br. wiec protestacyjny, w którym wzięło udział również Akademickie Koło Młodej Wsi, Sekcja Młodych P. P. S. i Młodzi Klubu Demokratycznego.

Przedstawiciele poszczególnych organizacyj w przemówieniach swych zgodnie potępili napad bojówki endeckiej na zebranie ludowców we Lwowie oraz domagali się wspólnej kontrakcji przeciw działalności endeków na wyższych uczelniach, celem zapewnienia młodzieży chłopskiej i robotniczej swobodnego korzystania z uczelni wyższych.

W związku z „wyczynami“ bandy bojówkarskiej we Lwowie, Ogólnopolski Komitet Akademickich Kół Młodej Wsi wydał ulotkę piętnującą ten ohydny atak na młodzież chłopską. Ulotka ta została rozesłana do wszystkich uczelni akademickich.

DEPESZE DO PROF. DR. FR. BUJAKA I P. A. M. L-u.

Kom. Akad. Kół Młodej Wsi wysłał w związku z niepoczytalnymi wystąpieniami bojówki endeckiej we Lwowie depeszę do prof. dr. Fr. Bujaka treści następującej:

> „Chłopska młodzież akademicka wyraża ubolewanie z powodu napaści bojówkarzy „narodowych“ na Pana Profesora i pragnie zapewnić, że dąży do wyplenienia podobnych zjawisk z życia akademickiego“.

Depeszę wysłano również do Koła Polskiej Akad. Młodzieży Ludowej we Lwowie:

> „Z powodu zajść wyrażamy Kolegom ubolewanie i zapewniamy o swej solidarności w obronie godności chłopskiej przed napaściami reakcjonistów“.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kopernika 30, tel. 2-36-40.
Konto rozrachunkowe 354.

Prenumerata: rocznie 3,50 zł., półrocznie 2,— zł., numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: KOMITET AKADEMICKICH KÓŁ MŁODEJ WSI W WARSZAWIE.

Redaktor: FRANCISZEK LESIUK.

Drukarnia Artystyczna. Warszawa, Nowy Świat 47. tel. 635-80.

Regulamin Komitetów Redakcyjnych Akademickich Kół Młodej Wsi

W związku z przejściem „Chłopskiej Wiosny“ na organ ogólno-akademicki powstają w łonie Akademickich Kół Młodej Wsi Komitety Redakcyjne dla usprawnienia pracy Redakcji oraz reprezentowania jej nazewnątrz.

* * *

Celem Komitetu Redakcyjnego jest: 1) nadsyłanie prac na tematy społeczne i literackie; 2) przedstawianie w formie korespondencji dorobku Koła, informowanie o jego pracach i zamiarach; 3) utrzymanie kontaktu z miejscową prasą (zapewnienie sobie miejsca w dzienniku czy periodyku dla umieszczania notatek o przejawach życia Koła, zamieszczanie komunikatów o „Chłopskiej Wiośnie“ itp; 4) propagowanie pisma wśród kolegów i starszego społeczeństwa; 5) administrowanie „Chłopskiej Wiosny“ na swym terenie.

Na czele Komitetu Redakcyjnego, składającego się z trzech członków, stoi przewodniczący.

Przewodniczący kieruje pracą Komitetu Redakcyjnego i jest odpowiedzialny za całokształt jego działalności.

Korespondent zbiera i selekcjonuje artykuły, wysyła je razem z korespondencją o pracach Koła do Redakcji, nawiązuje kontakt z miejscową prasą, przesyła zebrane głosy prasy do użytku Redakcji. Korespondent otrzymuje legitymację i jest w stałym kontakcie z Redakcją.

Administrator zajmuje się propagandą i stroną finansową „Chłopskiej Wiosny“. Zdobywa prenumeratorów, organizuje kolportaż, stara się o ogłoszenia płatne do pisma, załatwia wszelkie sprawy pieniężne. Jest w stałym kontakcie z Administracją.

Niezależnie od tego Komitet Redakcyjny organizuje wieczory dyskusyjne nad całością i poszczególnymi częściami „Chłopskiej Wiosny“, jak również nad pracami, które mają być wysłane do Redakcji celem ich uzgadniania ze zdaniem ogółu członków.

Propagandą zająć się winni wszyscy członkowie Komitetu Redakcyjnego.

Skład Komitetów Redakcyjnych podany będzie w „Chłopskiej Wiośnie“.

Komitet wybiera wzgl. powołuje miejscowe Akademickie Koło Młodej Wsi.